

W Polsce panuje straszna patologia na rynku pracy

9 marca 2019

Waldemar W. wyjechał do UK w czasach masowej emigracji zarobkowej w 2004 roku. Do Polski wracał już kilka razy, ostatnio w 2018 roku. Jednak po tym, jak polscy pracodawcy oszukali go trzy razy pod rząd, postanowił znów wrócić na Wyspy, by na starość mieć dobrą emeryturę.

W wywiadzie dla Wirtualnej Polski, Waldemar W. mówił, że emigracja od początku bardzo mu się podoba: „Zależało mi na tym, żeby godnie zarabiać i udało się. W czasie, gdy w Polsce dostałbym 8-10 zł za godzinę, na Wyspach zarabiałem tyle samo, ale w funtach, czyli pięć razy tyle”.

„Mieszkałem w kilku miejscach w Wielkiej Brytanii. Są miejsca, gdzie nadal jest to opłacalne. Jeśli ktoś zarabia jako kierowca 2 tys. funtów miesięcznie, czyli 10 tys. zł i wyda na wynajem 800 funtów, to zostaje mu ponad 5 tys. zł. Kwota wolna od podatku to na Wyspach równowartość 53 tys. zł, a w Polsce zaledwie 3 tys. zł. Nie ma czego porównywać” – opowiadał dziennikarzom WP.

W ubiegłym roku chciał jednak wrócić do Polski na stałe: „To już trzeci mój powrót. Wcześniej wytrzymywałem rok, półtora i znów wyjeżdżałem. Mam tu jednak kawałek ziemi. To fajny kraj, dlatego zdecydowałem, że znów poszukam pracy w ojczyźnie. Skończyło się jednak jak zwykle. To świetne miejsce do momentu, gdy trzeba zacząć pracować”.

Jako kierowca ciężarówki, mężczyzna bez większego problemu znalazł w Polsce pracę, która wydawała się obiecująca. Niestety szybko okazało się, że praca przewidziana na jedną zmianę, zajmowała tak naprawdę 16 godzin, a dodatkowo ciężarówka nie posiadała pasów bezpieczeństwa. Waldemar W. szybko zrezygnował i znalazł następną pracę, w której jednak

było podobnie.

Przy trzeciej pracy warunki wydawały się jeszcze lepsze, gdyż zaproponowane wynagrodzenie wynosiło 5 tys. zł na rękę za przepracowanie 12 godzin dziennie. Mężczyzna zgodził się, jednak umowa miała być podpisana z kilkudniowym opóźnieniem. Pierwszego dnia pracy, szef poinstruował mężczyznę, jak oszukiwać urządzenie, mierzące czas pracy kierowcy i powiedział, że to normalne – każdy pracownik z tego korzysta.

Niestety znów okazało się, że praca przewidziana na 12 godzin, zajmuje 16 godzin. Waldemar W. poinformował pracodawcę, że nie ma zamiaru pracować aż tyle godzin dziennie i nie będzie oszukiwał urządzenia mierzącego czas. Zgodził się jednak przyjść do pracy jeszcze następnego dnia, by szef znalazł kogoś następnego. Mężczyzna dostał też ustne zapewnienie, że za przepracowane godziny otrzyma 500 zł, a także umowę.

Niczego jednak już nie otrzymał, a gdy napisał wiadomość do pracodawcy, że poinformuje o sprawie Inspekcję Pracy i Inspekcję Transportu Drogowego, szef zaproponował mu spotkanie: „Na parkingu przedsiębiorca mówi mi, że powinna mi się stać krzywda za moje wiadomości i jestem opierdalaczem, a on człowiekiem pracy. Znów obiecuje, że zapłaci za kilka dni. Pieniądzy jednak nie dostaję”.

Ostatecznie mężczyzna zdecydował się zawiadomić policję i inspektorat. Oszukany trzy razy pod rząd, postanowił, że wróci do Wielkiej Brytanii: „Kilkanaście lat poza granicami Polski sprawiło, że zapomniałem o tym, jak działa ta dzika gospodarka. W Polsce ludzie sobie nie pomagają. Panuje straszne chamstwo. Tu nie ma życia tylko przeogromny stres i ludzka zawiść. Połowa ogłoszeń o pracę to oszustwa. Nie podpisuje się żadnych umów o pracę, a jeśli już – to na najniższą możliwą pensję”.

„Nie zamierza już szukać pracy w Polsce. Znów wyjeżdża do Wielkiej Brytanii. [W Polsce] panuje straszna patologia na

rynku pracy. Jak ktoś ma – jak ja – 40 lat i myśli, by mieć jakąkolwiek emeryturę to w Polsce będzie na starość dziadem” – podsumował mężczyzna.

Źródło: PolishExpress.co.uk